

D

Michała Żbikowskiego.

w r. 1841^m

Wiersz, na własne jego ządanie napisany.

Przez Lenonice i Sokratem i Arystotelem

Ja, waszego rozumu nie jestem excicielem,

Wy, jak liche konary, co w postaci kłębku

Snują się u podnoża stca-wiecznego dębu,

Wy spigmyje - wy zielosko: co ledwo okota

Same stopy wielkiego Człowieka z podola!

Jako ów cedr Libanu, co swemi konary

Łdaje się tarczy' niemie z górnemi obszary,

Jak Mamut z przedpotopu, co szkielety suche

Rozrucił w ka-wrałskie okolicie głuche,

Albo, jak ów wieloryb z kran'ców ziemskiej kuli

Co na stu wozach przybył do Sastkiej rejtszuli

Taki twój, o! Mezu - nauki talenta

Weniosły cię po nad ludmi, i inne zwierzęta... -

Siedem miast się kłóciło kiedyś o Homera,

Dziś się o Kopernika dwa narody spiera

Tys większy od obudwóch, bo o twoje gniazdo

Wizyje z Honicem i gwiazda proktoi się z gwiazda

Jak. Prym od swej budowy przezaf' lizyje lata

Sub, jak rydzi rachuje od stworzenia świata

Taki mądrość prawdziwa bytu swego wątku
 Szukać będzie w ustawionym dni twórczym początku.

Ach! Stawna to krajina, stawna okolica
 Co ciebie wykarmiwozy, toż się zaszczycal:
 Hanny dumne zwycięstwem samem Anibala
 Samowładztwem Cezara stynną jest Farsala
 I pamięć Afrykańskiej Utyki nie skona
 Bo ja wiekom podawać będzie śmierci katona,
 Wtedy z tak słabych przyczyn i tak miasta mate
 Dwudziestu wieków przetrwać jędrą chwałę
 Tysiąca wieków pamięć nie będzie zbyt stuga
 Świadka twój kłębki, krajiny z rzek Buga.

Muzy czoła! przebaczyć staremu gawędzie
 Le szarpie wasza stawa poważana woszędzie
 Ale wyjora nad skromność z tą jest wasza chwata
 Le pierś wasza sprawiera karmita Michata!!
 Wiśc nie drw się on przeszedł wszelkie gienijusza
 Bo swe bóstwo wraz z mlekiem wlatyście mu w duszę.

* * *
 Serca zimne! dla których świat niema uroku
 Co utraceni szukacie w każdym swoim kroku
 Co wśród śmiesznych urojeń iż was wrytko nudzi
 Jaki wyrzutki iżycie samotni - wśród ludzi -
 Postuchajcie! gdy czaśem z pod Michata stoni

Wdżiszemij ten klawikordu, miłuchno xadawoni:
 Włmniech luby rojjaśni prosepne wam coto
 J moze porax pierwony spojrzycie wesoto -
 Po jako wartki porisk wypuszczonej z kuszy
 Najtrwalsze mury twierdzy z fundamentów wirusy
 Tak urak tonio jego, wskrosi serce przenika
 Ji zlagodzi Hyene, Lamparta i Lbika).
 Gdy do tego dotęży baryton stowiczy
 Nie myślcie że on piąje, że kwiczy, że ryry,
 O! bynajmniej - niech przyjdzie Rubini ustaniony
 Niechaj Nurry spróbuje wydać równe tony,
 Nigdy mu niezdolają sprostać jednej chwili,
 Szczególniej, kiedy swoja piosneczkę zaktwili
 „ Litwineczko, Kochaneczko, bój się Boga, stoj!
 „ Tyś jest ładna - ja ładniejszy - dam ci szczęścia zdroj...!”
 Jakiż to rywe znicie w tenzas w nim panuje
 Jak on oczy przewraca, jak burię sznuruje
 Wszystkie nerwy w nim drgają - cały w zachwyceniu
 Tak wygląda, jakby miał stos Volty w siedzeniu.
 Kiedy zaś dom gościnny, na przyjęciu tonie
 Chce mile wieczor spędzić w zaufanym gronie
 Lecz często się wydarza iż krom dobrych szęci
 W najlepsze towarzystwo stę duch się zanęci
 Jiten, co przez noc całej bawie się spodziwad

4

Nieprawiśi, iedn nudow iedkicich bedac ziewat:
Lecz, niechic tuc oblicze, szanowny Michale,
Jak grudniowa jutrzienka wloczy sie na sale
Natychniasz awiste nosy i raspane oczy
Czarodziejskim sposobem weselosć oskoczy:
Jak Pompejusz za jednem uderzeniem nogi
Z wozobranowci ziemi wywiodł, lud zbrojny i mnogi,
Tak ty, samem spojrzaniem juz weselosć nadasz
Nie przebrany w promyśtach, tysiąc zabaw skladasz:
Juz siedzisz na lenawce, jak Wieszulka kumejska
Lub x pyta skaucosz w gaskę, jak kozal alpejska
Albo szukasz pierścienia w pośród pulchnych Stoni
Lub w chojcy Lincubabę gromada cis goni,
Twój humor towarzystwo wstrosi cate obiega
Boi ty jest wszędzie, wszyskim) - Tyś, Alfa - Omega!
A kiedy stron stalowych dotknie klawisz kruchy
Z stang do marusa same drzarskie xuchy,
Ty, jako drziki gęsiot, co swoję druzinę
Z zimnej strefy uwodis w cieplejszą krainę,
Tak ty kotem dowodzisz, ty tworzysz figury
Po przyklekasz, to chustkę podreucasz do góry
Mito widzieć panienkę, która w twojej Stoni
Ja ogon za latawcem papierowym goni,
Tak mię inżynier kierujesz - tak - fluxes o ścianę

Le biedna... proca siniałow, pogubi falbany.

A luboś wielkim mistrzem w marcusów uktadzie

Lecz sam siebie przewyższasz w świetnej gallopadii!

Tam widzieć twą postawę i raziące oczy,

Łdaje się że nasz Michał ze skóry wyskoczy,

Z lewej nogi razięnasz - napriód lewe ramię

Cata kibić i głowa w lewo się przetamie,

Prucasz się jak szalony, cały potem słany

Storczyasz się architekt starożytności blisko ściany,

Jeżeli nie był rapora, tobyś w ławie moie

Biegł od stolicy zachodu, po poranną rozrę

Biegłobyś przez miasta, bory, przez wody i góry

I przez stepy wiecznie od samej natury

I tak wielka, tak świetna gallopada Stuga

Chybaby się skorczyła - nad brzegami Buga!....

Lecz jakże? czyliż byłko śpiew, ławie, muzyka!

Caty obręb twych licanych talentów ramyka?

A poezja!... to caca! to niekter niekter -

Jakiego nawet samo niebo nie posiada!

Bo co niebo? - o! jakże w dziełach nieudolne!

Dato nam śmierć, cierpienia i losy swawolne,

A cztowiek i zwierze, cato przyrodzenie,

Lawore trybem iedynym gonią przetrwanie....

To nudy - monotonności niegodna poety -

6
On do wyższej niż niebo umie dążyć mety,
On sekretami niebios i piekieł odgadł
On, świat nowy utworzył, nad którym sam włada
On, choć w bitach podartych, rozróżniał narody,
Albo w łonie za duszy chwali wdziękę swobody,
I kiedy głód najgorzej wewnętrzności mu ścisła
Wtemczas pieniądź jest celem jego pośmiewiska!...

Secz jakże to poety, co tak twierdzić śmieli?
To Homer - to Virgili - to Raszyn - Korneli -
To osty nieudolne - wiersutne nieuki!
Bez zdolności - wie w swoje wdawali się sztuki:
Secz Mezu! Ty, z natchnienia! natchnieniem! natchnionym
Stante-pedes nakreślił wierszów miliony,
Czy to z Anakreonem xanncisz wesota
Czyli z Jungiem ponurym zmarszczył mądre czoło
Lawore bzdriecz sedygny, xawore bez rywali!
Bo ciebie nie wielki ieden - lecz wiecność pochwali!
Niechaj się w przyrodzeniu robi cisza gtycha
Niech świat cały na klęskach Twoich Pymów stucha

" Anakreontyk

" Dalej mili przyjaciele

" Niechaj się dziś z wami dzieje

" Czy to na szesć złotych winem

" Czyli kokajskim węgrynem

7
" Nie pytaj - o' mniejsza o to

" Uchochana ma chotoło

" przekasaj butko i serem

" Co ci daje sercem sauczem,

" Pij tylko - a jedz do syta

" J kwiata

" Bo i gdaieci jest mędrzec Aali

" Co się winiwostry w górne szlaki

" przelatywad Orta piory

" Nad tysiac swiatow przestwozem

" Chyba Bostwa byłby wzorem

" Zrektorzy się budzkioj natury

" Kto się rzecet wina, butki i sera

" Ten jest Kulfonem - i cetera!"

Kiedy zaś po tacie deklamujesz a dusza

kosci się Quidjura a swiej Urny porusza

J skielet a nich storony nadstawiaury ucha

Swych rymów - twoim stylem poprawionych stucha

Gdy Francuzów wdrizcznemi oderwiesz się stowy

Niechaj się w kąt schowaja Massyllona mowy

A Fenelon gdyby szedł twego stylu torem

To Telemak mniej nudnym byłbyiego tworem

Bozsuet i Mirabo, choć język swój umali,

Nigdyby, jak ty - Uj-Non wyrzec niezdotali

A w języku Rosyjskim, doszedłeś tej mety,
 Żeś chciał zostać tłumaczem Prządowej Gazety
 Lecz nikczemna intryga i zardroś potwarzona
 Co najwyższe talenta jadem swoim obarczyła
 Ona to przez człowieka, tego, co rozumiesz...
 powiedziała bezwstydnie, że Ty — nie nie umiesz!!!

Z talentu malarstwa pominać nie mogę
 Ono równie do stawy tonuje Ci drogę;
 Michi Włochy, Francuzy, Flamandy, Wenety
 Osobnej swojej szkoly, wtaściwie nalety,
 Lecz piękności form ciała — na ziemi i niebie
 Od czasu Fidiasza, nitk nie zgadł prócz Ciebie;
 Jak Kopernik nam odkrył na przykład Mojżesza
 Że stonice w miejscu stoi, a ziemia pospiesza
 Lubi Bionfon, co przez jakieś niepojęte czary
 Odgadł w ziemi rozmachnościach ogniste pieczary,
 Tak twego genjusza wtaściwie niezmierzona,
 Prawa gustu wydartą z samych niebios tona;
 Tysiąc wyzretek — nie w twarzy ułożone kości
"Mają mieć kształt czterdziesty piąty pochylności"

* * *

Lecz, ażeby wybiły wszystkie piękne sztuki
 Równie umiejętności jak święte nauki
 Jakimi cię się chojnie obdarzyły nieba

Natoty Maturala wieku mi potrzeba.
 Mato wscythkie papiernie i gatgancow bryki
 Jakie Baby abieraja dla plansza fabryki
 I chozajabym wyppisat morze atramentu
 Mato iest na spisanie twych nauk - talentu ---
 Wic! Mziu! tyj Filozof, ty anasz swiat i ludzi
 Niewdziacznośc losow, w tobie iaku nieobudzi,
 Wszak masz licne przyklady i z najwizkszych Mzisz
 Ze niegodna intrygga zastuge awyciezij:
 Sokrates, choc wypracznia najmędrszym go głosi
 Od lykuty niewinnie śmierci w więzach ponosi,
 Focyjon, co Atenom niost z rycia ofjary
 Wygnanego pogrzebta niewiaffa z megary,
 Scyppjon, choi dumne kartki kartaginow sciera
 Jak wygnaniec, w odlegtej Liternie umiera,
 Pompejusz, co postromit dumę Mitrydata
 Co pod moc Rzymu podbit pół wschodniego swiata
 Co przeciw Cesarowi, Rzym ratował wicnie
 Jeden istnierz w Egipcie pogrzebt go nieznie,
 A nawet, sam Tarnulus, co barwit Warszawę.
 Po śmierci pana swego, iebrat niedang strawę
 Coi diwonego, o mziu! ie zastugi twoje
 Dla dobra publicznego poniesione renje
 I swa madość uwagi w nitkim nie obudzi!

Bo zwycięże, los otowrogi sięga Wielkich ludzi....

Ten także niebardo pomysłnym szedł torem

Wto po tabach piętnastu jest Regestratorem....

Wto adolny swą mądrością mierzył górne sfery,

A tylko numeruje w Dzienniku papiery....

Wto winien mieć dostatkę Epstejna-Konjara

Diś ma Dziennik i staty, niepełnia talara!

Poruc' więc wielki Męzu! niewdzięczną Kraiinę

Jako gnarado burzch troskiois i cierpien' przycupne,

Wszakie świat jest obszesny, na nim ludów wiele

Trąjda się jeszce Twego rozrmasz ucicie!

Ale nie my nierki, co w swem następjenju

W storiku uadzim' sowe, a osta w jeteriu

Oto Chiny odwieczne, niebieska Kraiina

Co teraz krwawą walkę z Angliją porczya,

Gdy w swym Kraju wielkiego niema genijusza

Ofiara, chanbiqego upadnie Sojusza.

Spiesz się więc Męzu wielki! nie trać czasu chwili!

Wtenczas Towic' korupci, gdy potrzeba pili

Jakie teraz w podróżach pospiech utakwiony

Przez parę i koleje, gryfy i balony

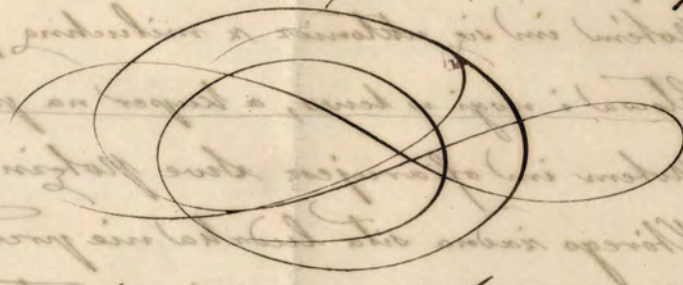
Lec' więc ach lec' czym prędzej, kam takiego cietka

Los wielki! - chonor, stawa i bogactwo cietka.

Gdy przybędziesz, i staniesz przed bramą Pekinu,
 Pamiętaj, byś przemówił coś głośno do gminu
 (tak głośno, jak umiesz, i by się lud zdumiał
 i żeby ani słowa ciebie nie zrozumiał;
 potem im się uklonisz z miłą postawą,
 głowa i nogi w prawo, a kuper na prawo
 potem im ofiarujesz swe potężne Ramie
 którego żadna siła ludzka nie przetnie,
 (o stowie honoru, czy honoru stowie)
 Niezapomnij powtarzać ciągle w swojej mowie,
 A jeżeli niewierzniak któregoś ci zaprzeczy
 Wskażij z góry „Niemożę być - Si - Niema! rzeczy....
 Wówczas, już ci uwierzą, i rzygną kolana
 Wspólnym głosem skrytykują za swego Hetmana,
 Przystraja w szatę stuga, catkiem z stola łana
 Nawet głowę ogola jak coś.... lub kolana
 Włosa czapkę spiczastą szerególniej struktury
 Z wielką perłą na wierzchu i pawiemi piórami
 Gdy na stoniu pod złotym siędziesz palantkinem
 Lud z potoką uzeri cię Wielkim-Mandarynem!
 Wówczas, swoje Narwisko, lubo dość zabawne
 (Bo Tatarskich Gerei rodzeństwem jest stawne)
 Lmienic' jednak wypadnie na Chiniskie narwanie
 (nasz Michał najpewniej Hong-Lin-Gap zostanie).

potomstwem

Ciebie taką szczerejliwosc' w Chinach ci postawic
 O Mjciu nierównany! - Mjciu wielki!! - Dziwy!!!
 Przejaj z Bogiem - i zycie ci szczerejliwej prodroizy
 Niech sie za toba ai kwisy.



Jęwym Aleksandryjski

[Faint, mirrored bleed-through text from the reverse side of the page is visible, including phrases like 'Mjciu wielki!!' and 'Dziwy!!!']

